Rok IV. **Sobota dnia 9 czerwca 1934 r.** Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 128**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Dobra idea, złe wykonanie.

Byłoby wyważeniem drzwi otwartych podejmowanie raz jeszcze dyskusji na temat ubezpieczeń społecznych i powtarzanie znanych powszechnie argumentów, że ubezpieczenia są i pozostaną pierwszoplanowym, niezbędnym czynnikiem życia zbiorowego. Waga społeczna ubezpieczeń zwiększa się w okresie złej gospodarczej konjunktury, która wymaga tem troskliwszej opieki nad światem pracy. Równocześnie zaś okres depresji utrudnia sytuację ubezpieczalń społecznych: w związku ze spadkiem zatrudnienia zmniejsza się liczba ubezpieczonych, zwiększają się natomiast zaległości z tytułu należnych składek ubezpieczeniowych, nieprzelanych w terminie do kas ubezpieczalń przez borykające się z deficytem warsztaty produkcji.

Nie zwalnia to oczywiście ubezpieczalń społecznych od konieczności ścisłego przestrzegania ustawy i sprawnego wywiązywania się z obowiązku świadczeń na rzecz ubezpieczonych. Obciążenie życia gospodarczego i świata pracy z tytułu ubezpieczeń społecznych jest znacne. Wynosi ono przy robotniku fizycznym około 11 proc. jego płacy, przy pracowniku umysłowym procent ten dochodzi do 17 proc. poborów. Tylko odpowiedni poziom świadczeń ze strony ubezpieczalń i powszechność tych świadczeń usprawiedliwić mogą tak wysokie opodatkowanie pracodawców i pracobiorców.

A jednak powszechny głos opinji stwierdza niemal jednogłośnie, że ubezpieczalnie społeczne u nas nie spełniają nałożonych na nie zadań, że w praktyce codziennego życia zniekształcają intencje ustawodawcy, by zapewnić u bezpieczonym szybkie, powszechne i możliwie wysokie świadczenia, że depopularyzują, tem samem w oczach ogółu samą ideę ubezpieczeń społecznych.

Winę tego smutnego i szkodliwego społecznie stanu rzeczy ponosi system pracy, jaki rozpanoszył się w ubezpieczalniach, a który woła o szybką i zasadniczą reformę. Przerost papierowej bezdusznej biurokracji, nadmierna rozbudowa aparatu urzędniczego, kult dla złośliwej i niechętnej wobec klienta formalistyki nietylko podnoszą znacznie koszta administracyjne, ale sprawiają, że wzajemny stosunek instytucji ubezpieczeniowej i ubezpieczonych pełen jest zadrażnień i nieufności, że uzyskanie najdrobniejszych choćby świadczeń połączone jest z mozołem wędrówek od okienka do okienka, ze znaczną stratą czasu, z obowiązkiem wypełnienia i przedłożenia przeróżnych formularzy, deklaracyj i zaświadczeń.

Reforma systemu pracy pójść musi przedewszystkiem po linji znacznej oszczędności kosztów admininistracyjnych. Musi budzić najwyższe zastrzeżenia fakt, że np. budżet roczny izby ubezpieczeń społecznych wynosi około 2 miljonów zł., chociaż jest to tylko instytucja nadzorująca, która nie ma nic do czynienia z realnemi świadczeniami na rzecz ubezpieczonych.

Redukcja — i to znaczna — kosztów administracyjnych — jest z pewnością możliwa przy odpowiedniem usprawnieniu aparatu wykonawczego i uproszczenia całego toku urzędowenia. Odpowiednia kontrola i czuwanie, by interes ubezpieczalni nie był narażony na szwank przez mniej uczciwych klijentów, nie muszą być jednoznaczne z przewlekaniem każdej drobnej a ważnej życiowo sprawy w nieskończoność i ze śledczem, nie ufnem spojrzenim urzędnika skierowanem w stronę ubezpieczonego, szukającego pomocy, żądającego zrealizowania należnych mu z litery prawa świadczeń.

Konieczne jest skonfrontowanie papierowych paragrafów przepisów z życiem, konkretne ujmowanie nasuwających się zagadnień.

Ambicją bezpieczalni społecznych nie może być tylko piramida akt urzędowych, masowa produkcja okólników, wezwań, wyjaśnień i sprostowań. Ambicją tych tak ważnych społecznie instytucyj musi stać się jaknajwyższy poziom świadczeń, udzielanych masowo, szybko, w zgodzie z ustawą i z wymogami życia.

Praktyka dotychczasowa naszych ubezpieczalń nasuwająca smutne refleksje i wywołująca powszechne zastrzeżenia, musi ulec zasadniczej reformie, by spełnić one mogły swe wielkie, tak ważne społeczne zadania.

Nieudały pucz Waldemarasa na Litwie.

KOWNO. W nocy w czasie próbnego alarmu, dokonano tu zamachu wojskowego, który zainicjowany był przez zwolenników byłego premjera Waldemarasa. Jeszcze w ciągu nocy Waldemaras przewieziony został w samolocie z miejsca swego zesłania w okolice Kowna. Został on przez swoich zwolenników obwołany premjerem.

Wojsko objęło władzę w swe ręce. Czynniki urzędowe jednak stały po stronie rządu. Prezydent Smetona wzbraniał się pertraktować z powstańcami. Od 2-ej w nocy do 7 rano wszystkie urzędy obsadzone były przez wojsko. Ultimatum postawione prezydentowi Smetonie upłynęło już.

BERLIN. O godz. 18-ej miarodajne koła tutejsze otrzymały drogą okrężną informacje z Kowna, według których zamach znajduje się w stadjum likwidacji, a Waldemaras został aresztowany.

BERLIN. Jedna z agencji amerykańskich donosi z Kowna, że próby dowódców wojskowych postawienia Waldemarasa na czele rządu rozbiły się. Rząd obecny jest całkowicie panem sytuacji. Nad zwolennikami b. dyktatora rozciągnięto silną inwigilację, celem zapobieżenia próbom wznowienia puczu.

Brat b. dyktatora Hiszpanji zamordowany.

MADRYT. Na generała Fernando Berenguera, brata b. dyktatora Hiszpanji następcy Primo de Rivera, dokonano zamachu w jego willi w pobliżu San Sebastian. Generała zabito na miejscu. Sądzą, że napastnicy zamordowali go zamiast jego brata, który w chwili zabójstwa znajdował się wewnątrz willi.

MADRYT. Zabójstwo gen. Berenguera, strajki robotników rolnych, pogłoski o zamierzonym zamachu stanu ze strony prawicy — wszystko to potęguje coraz bardziej napięcie sytuacji politycznej w Hiszpanji.

Policja wykryła ponownie w Madrycie tajny magazyn broni, składający się z 610 rewolwerów, 80.000 nabojów oraz materjałów do fabrykacji bomb.

W prowincji Jaen 300 strajkujących robotników rolnych podpaliło fermę. Napastnicy zranili właściciela posiadłości i zabili jego syna. Podobne incydenty mają miejsce na terenie całego kraju.

O dalszy los konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA. Cały dzień wczorajszy wypełniły rozmowy i rokowania pomiędzy głównemi delegacjami, mającemi na celu porozumienie się co do dalszych losów konferencji.

Dotychczas jednak podstawy kompromisu nie znaleziono. Walki toczą się o to czy i jakie komitety zostaną powołane przez komisję główną i czy podjęta będzie formalna inicjatywa rokowań z Niemcami.

Anglja i Włochy pragną, aby komisja główna formalnie wypowiedziała się za koniecznością nowych wysiłków dla uzyskania powrotu Niemiec. Żadna z propozycyj francuskich nie znajduje uznania u delegacji angielskiej.

Delegacja francuska jest gotowa wyrazić zgodę na to, aby inne państwa zabiegały o powrót Niemiec na konferencję, ale odmawia swej zgody na nadanie tym zabiegom charakteru oficjalnego. Wieczorem min. Barthou i Eden spotkali się na wspólnym obiedzie.

Straszliwy cyklon nad Koreą.

TOKIO. Wschodnie wybrzeże Korei nawiedzione zostało ponownie przez katastrofalny cyklon, który siłą i gwałtownością znacznie przewyższał orkan, jaki przed trzema dniami szalał w tych samych okolicach.

W kilku miejscowościach prawie wszystkie domy legły w gruzach, zaś w portach łodzie i statki zostały zerwane z kotwic i wypędzone na pełne morze. W wielu miejscach cyklonowi towarzyszyły olbrzymie trąby wodne, siejące spustoszenie na wielkich przestrzeniach.

Wedle pobieżnych obliczeń, w katastrofie żywiołowej zginęło przeszło 500 osób, kilka tysięcy zostało rannych. Dokładnych wiadomości o właściwych rozmiarach klęski żywiołowej narazie brak ponieważ wszelka komunikacja z prowincjami, dotkniętemi katastrofą, jest przerwana.

Walka o Żyrardów.

WARSZAWA. Wobec zerwania prowadzonych ostatnio pertraktacyj o polubowne zlikwidowanie zatargu między Francuzami a pokrzywdzonymi akcjonarjuszami polskimi w Zakładach Żyrardowskich utrzymana będzie skarga mniejszości polskiej, zgłoszona do wydziału handlowego sądu okręgowego.

Wyznaczenie terminu rozprawy merytorycznej dla rozpatrzenia wniosków o unieważnienie umów zawartych przez większość francuską z koncernem przemysłowym C. I. C., jak i uchwał poprzednich walnych zebrań akcjonarjuszów Żyrardowa spodziewane jest po ferjach sądowych, najprawdopodobniej we wrześniu.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Puszczy Białowieskiej.

WARSZAWA. W Puszczy Białowieskiej odbyła się wzruszająca uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego w miejscu, gdzie stał niegdyś pomnik cara rosyjskiego. Pomnik ten wzniosła ludność z dobrowolnych składek.

Aktu odsłonięcia dokonał w imieniu wojewody białostockiego, starosta powiatowy.

Następnie odebrał on defiladę organizacji byłych wojskowych, szkół i stowarzyszeń.

Komisaryczne zarządy miejskie w szeregu miast.

WARSZAWA. W szeregu większych miast pomimo przeprowadzonych wyborów pozostaną nadal dotychczasowi lub nowomianowani komisarze rządowi, którym do pomocy będą utworzone przyboczne Rady Komisaryczne. Dotyczyć to ma Łodzi, Piotrkowa, Lublina, Radomia i innych.

Przyjazd nadzwyczajnego ambasadora króla belgijskiego.

WARSZAWA. — W niedzielę 10 b. m. przybyć ma do Warszawy burmistrz m. Brukseli Adolf Max, jako nadzwyczajny ambasador króla belgijskiego. Celem przybycia ambasadora nadzwyczajnego jest urzędowe uroczyste powiadomienie Prezydenta Rzplitej Polskiej o wstąpieniu na tron belgijski króla Leopolda III.

W skład ambasady nadzwyczajnej wchodzą: generał baron Wahis, Paweł Wittouck, attache honorowy z ambasady ministerstwa spraw zagranicznych, Yves van Stridonck, porucznik 1-go pułku grenadjerów królewskich i Rene Boel profesor uniwersytetu brukselskiego.

Szef gen. sztabu francuskiego wyjeżdża do Polski.

PARYŻ. Z Paryża wyjedzie jeszcze w bieżącym miesiącu do Warszawy członek najwyższej francuskiej rady wojennej i szef sztabu generalnego, gen. Debeney.

Przyjazd jego do stolicy Polski dotyczyć ma nowego opracowania polsko-francuskiego układu wojskowego zawartego w r. 1921.

Opracowanie tego układu nastąpi na podstawie rozmowy jaką w tej sprawie przeprowadzili min. Barthou i Marsz. Piłsudski w czasie wizyty min. Barthou w Warszawie.

Grupa kapitalistów żydowskich przybyła do Polski.

WARSZAWA. Z Ameryki przybyła do Polski grupa kapitalistów i przemysłowców z wiceprezesem Federacji Żydów Polskich, Alfredem Rosensteinem, aby na naszym terenie przeprowadzić badania co do możliwości ożywienia eksportu polskiego do Ameryki.

Kapitaliści amerykańscy zabawić ma-

ją w Polsce trzy miesiące. Działają oni z ramienia amerykańsko-polskiego towarzystwa, założonego ostatnio w Nowym Jorku, które za cel postawiło sobie ożywienie stosunków handlowych polsko-amerykańskich.

Działalność towarzystwa tego pozostaje w związku z propagowaną przez żydów amerykańskich akcją bojkotową towarów niemieckich.

Towarzystwo czyni starania, ażeby towary niemieckie, zwłaszcza tkaniny, wyroby szklane, szczeć świńska i inne surowce, zastąpić polskiemi.

Rugowanie języka polskiego z kościołów na niemieckim Sląsku.

OPOLE. Na Sląsku Opolskim od dłuższego czasu zarówno władze polityczne, jak i kościelne, czynią wszystko, ażeby usunąć ze wszystkich kościołów katolickich język polski.

W miejsce polskich kazań i polskich śpiewów zaprowadzane są kazania i śpiewy w języku niemieckim. W niektórych parafjach wprowadzono język niemiecki poraz pierwszy od czasu istnienia. Obecnie zdarza się nawet niejednokrotnie, iż w czasie niemieckich kazań kościoły katolickie świecą pustkami.

Prym w tej akcji wiodą zgermanizowani księża i zgermanizowani sołtysi, którzy liczą na awans i poparcie ze strony rządu.

Przeciwpolska agitacja w szkołach litewskich na Wileńszczyźnie.

WILNO. Przeprowadzona ostatnio lustracja w szkołach litewskich w pow. święciańskim i trockim wykazała, że niemal we wszystkich szkołach litewskich prowadzi się antypolską agitację.

W związku z tem władze szkolne wydały energiczne zarządzenie w kierunku unormowania stosunków w szkołach litewskich, zapowiadając najostrzej sze sankcji wobec kierowników szkół, gdzie będzie się uprawiało działalność antypaństwową.

Olbrzymi sukces Polek
na międzynar. konkursie tanecznym.

WIEDEN. Międzynarodowy konkurs taneczny w Wiedniu zakończył się olbrzymim sukcesem Polek.

Pierwszą nagrodę ufundowaną przez tancerkę wiedeńską Wiesenthal w wysokości 1.000 szylingów otrzymała Ziuta Buczyńska z Warszawy. Pierwszą nagrodę w grupie zespołowej ufundowaną przez gminę miasta Wiednia w wysokości 1.000 szylingów otrzymał zespół Janiny Mieczyńskiej z Warszawy. Drugą nagrodę ufundowaną przez ministerstwo światy w wysokości 1 000 szylingów po dzielono pomiędzy solistkę Paulę Nireńską z Warszawy i zespół wiedeński pod kierownictwem Polki Marji Fedro. Trzecią nagrodę, mianowicie medal złoty za taniec solowy otrzymała Wanda Gros sen z Rygi. Czwartą nagrodę w postaci medala srebrnego otrzymała Polka Marja Fedro.

Medale bronzowe otrzymały solistki Polski Janina Leitzkówna i Olga Sławka z Warszawy. Zespoły polskie pp. Hryniewickiej i Bratównej odznaczone zostały medalami srebrnemi. Zespół p. Pru sickiej oraz duo Rossilioni otrzymały dyplomy honorowe.

Walka o 40-godzinny tydzień pracy w Genewie.

GENEWA. Wczoraj toczyły się w Genewie obrady Międzynar. Konferencji Pracy nad wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy.

Delegat robotników angielskich, Haydan krytykował ostro sprzeczne stanowisko rządu brytyjskiego, który obecnie występuje przeciw 40 godzinnemu tygodniowi pracy, aczkolwiek w grudniu ub. r. Mac Donald wyraźnie przyrzekł swoje poparcie.

Delegat francuskich pracodawców Lambert-Ribot w dłuższej mowie starał się uzasadnić, że zaprowadzenie 40 godzin pracy w tygodniu pociągnie za sobą podwyższenie kosztów produkcji o 15 do 20 proc.

Zamknięcie sesji Rady Ligi Narodów.

GENEWA. Rada Ligi Narodów odbyła posiedzenie, na którem zdecydowała upoważnić przewodniczącego do mia nowania członków komisji plebiscytowej w Zagłębiu Saary. Komisja ma składać się ze Szweda, Szwajcara i Ho lendra

Następnie przyjęto raport w sprawie Asyryjczyków z Iraku. Rada zdecydowała przypomnieć rządowi Iraku jego zobowiązanie zapewnienia wszystkim bez wyjątku mieszkańcom, ochrony życia i wolności.

Po ustaleniu dalszego postępowania, zmierzającego do zlikwidowania sporu boliwijsko-paragwajskiego, nadzwyczajna sesja Rady została zamknięta.

Francja nie płaci.

PARYŻ. Zwołana na sobotę francuska rada gabinetowa obradować będzie nad treścią noty do Stanów Zjednoczonych w sprawie przypadającej na 15 czerwca raty długów wojennych.

Rząd francuski wyłuszczy jeszcze raz swe poprzednie stanowisko w tej kwestji i wskaże że rząd francuski musi odmówić uiszczenia raty, ponieważ spłaty długów wojennych wiążą się ściśle z reperacjami i że moratorjum Hoovera w równej mierze dotyczy spłat reperacyjnych jak i długów wojennych.

Dymisja rządu belgijskiego.

BRUKSELA. W belgijskiej Izbie deputowanych odbyły się dwa głosowania w których wyniku rząd znalazł się w mniejszości. W pierwszem głosowaniu nad projektem rządowym o dodatkach rodzinnych dla funkcjonarjuszy państwo wych za rządem padło 79 głosów, przeciwko zaś 83 głosy. Projekt o nadzorze nad cudzoziemcami również wniesiony przez rząd uzyskał tylko 74 głosy przeciwko 80. Przeciwko projektom głosowali należący do koalicji rządowej trzej posłowie chrześcijańsko-demokratyczni i 7 liberałów.

Po ogłoszeniu tych wyników premjer de Broqueville zwołał posiedzenie rady ministrów, na którem postanowiono podać się do dymisji Decyzja króla co do przyjęcia lub nie przyjęcia dymisji nie została dotychczas ogłoszona.

Poważny zatarg między Hiszpanją a Katalonją.

MADRYT. — Między rządem autonomicznym Katalonji a rządem madryckim wybuchł ostatnio znowu poważny konflikt spowodowany tem, że rząd kataloński wprowadził w życie ustawę, uznaną przez hiszpański trybunał konstytucyjny za sprzeczną z obecną konstytucją.

Wszystkie stronnictwa polityczne Katalonji opowiedziały się za swoim rządem, wobec czego spodziewać się należy poważnego zaostrzenia sytuacji wewnętrzno politycznej w Hiszpanji.

W przewidywaniu rozruchów wszystkie budynki urzędowe w Barcelonie, podlegające rządowi centralnemu w Madrycie obsadzone zostały wojskiem. Komendant garnizonu w Barcelonie za wiadomił jednak władze rządowe w Madrycie, że na wypadek jakichkolwiek zajść nie może gwarantować za wierność podległych mu oddziałów wojsko wych wobec rządu madryckiego.

Parowiec pasażerski płonie.

HONOLULU. Na amerykańskim okręcie „Prezydent Lincoln" wybuchł z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny pożar. Okręt, który z załogą 250 ludzi i 60 pasażerami odbywa obecnie podróż do Honolulu, znajdował się w krytycznej chwili wybuchu pożaru w odległości 150 mil od wybrzeża Hawai.

Na pomoc zagrożonemu okrętowi pośpieszyły cztery okręty stacji morskiej Pearl Harbor.

Pożar w stoczni gdańskiej.

GDAŃSK. Wczoraj w nocy straż ogniowa została zaalarmowana wiadomością o wielkim pożarze w stoczni gdańskiej.

Płonęły główne magazyny stoczni. Gdy straż przybyła na miejsce, pożar przybrał już wielkie rozmiary. Wskutek zadymienia magazynu, akcja ratunkowa była bardzo utrudniona.

Mimo masek gazowych sześciu strażaków uległo zatruciu. Trzej z nich padli nieprzytomni na podłogę płonącego magazynu i z narażeniem życia wyniesieni zostali przez swych towarzyszy.

Pożar ugaszono dopiero o godz. 7 rano. Przez całe przedpołudnie straże ogniowe z Gdańska i Wrzeszcza czuwały nad pogorzeliskiem, tłumiąc wybucha jące coraz to nowe ogniska pożaru.

W kilku wierszach.

— Dziś odlatują z Warszawy do Bukaresztu samolotem RWD-5, na którym mjr. Skarżyński w r ub. przebył Atlantyk — kpt. Ignacy Gedgowd i inż. Kosko.

— Samuel Insull stanie w poniedziałek przed sądem federalnym. Sędzia odrzucił zarzut, jakoby aresztowanie Insulla w Konstantynopolu miało charakter bezprawny.

— W środę wieczorem nad miastem Sagan w Saksonji podczas zawodów lotniczych zderzyły się dwie awionetki. Obaj piloci i dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

— Prasa angielska uderza na alarm spowodu spadku marki niemieckiej w ciągu ostatnich czterech dni. Dzienniki angielskie wyrażają podejrzenie, iż Niemcy dążą do dewaluacji marki, aby móc konkurować skutecznie z eksportem angielskim.

— W Sztokholmie trybunał najwyższy skazał ostatecznie jednego ze wspólników Iwara Kreugera dyrektora Viktora Holmana na półtora roku ciężkiego więzienia oraz odszkodowanie w wysokości 1,300,000 koron dla posiadaczy akcyj oraz udziałowców towarzystwa Kreuger — Toll.

— Podniecenie, ogarniające cały japoński świat polityczny na skutek skandalicznych tranzakcyj akcjami, nabiera coraz poważniejszego charakteru i zagraża spowodowaniem dymisji całego gabinetu.

— W związku ze strajkiem robotników rolnych w północnej Hiszpanji przy szło do nowych starć, w ciągu których 2 dalsze osoby zostały zabite, a 10 odniosło ciężkie rany.

— Dziś rozpoczyna się w Krakowie trzydniowy turniej tenisowy Polska — Niemcy w konkurencji pań.

— W Miejskiej Górce policjant wytropił kryjówkę niebezpiecznego bandyty, Wiktora Dolnego. Podczas pościgu jeden z policjantów strzelił do uciekającego, kładąc go trupem na miejscu.

— Groźny pożar wybuchł we wsi Torkaczew, w pow. nowogródzkim. Płomienie strawiły 42 domy mieszkalne i 72 budynki gospodarcze. W ogniu zginęło kilkadziesiąt sztuk domowego ptactwa.

JERZY TUWAN.

WISŁĄ I MORZEM...
(Ciąg dalszy.)

Na pokładzie „Carmeny".

Toruń: kościoły, domy, ulice. Kopernikowi w hołdzie. Deszcz... deszcz! Pechowy Tczew. Za kordonem. Oczekujemy morza!

Trochę mętnie zrobiło się na toruńskiem niebie, kiedy „Warneńczyk" zatrzymał się w przystani. Trwogą przejmują nas ciężkie chmury, nadciągające z nad Wisły. Śmigłe jaskółki, unoszące się niziutko nad wodą, zwiastują wielką „pompę". Idziemy jednak do miasta. Jest ono malowniczo położone na wzgórzu, spokojne, wyniosłe z wieżycami odwiecznych świątyń. Znany nam doskonale z licznych ilustracyj kościół Panny Marji stanowi pierwszy etap naszej dwugodzinnej wędrówki po mieście. Wchodzimy więc do wnętrza świątyni, które prawie zupełnie mrocznie przygniata nas wysokością stropów. Przez niezmiernie wysoki i wąski witraż, umieszczony w środkowej ścianie nawy, przedostaje się skąpa garść kolorowego światła Nie — nawet ostrzejszy gdzieniegdzie jego blask — nie mąci uroczystego nastroju wielkiej ciszy, drzemiącej tutaj od siedmiuset lat... Zupełnie ten sam nastrój udziela się i w pobliskim kościele Świętego Jana, tylko tutaj — w bocznej nawie umieszczono popiersie tego, którym się tak szczyci Toruń, a który to onego czasu — jak Jozue — „wstrzymał słońce — ale ruszył ziemię!"

W kilku innych kościołach znowu ten sam nastrój powagi i majestatu, każącego wierzyć w obecność Boga.

W toruńskich kościołach czuje się tę obecność...

A teraz — Toruń nowoczesny! Składają się na niego: śliczne pomyślany gmach Dyrekcji Kolejowej, obok Teatr Miejski oraz kilka bloków mieszkaniowych, żywo przypominających warszawski Żoliborz. I wreszcie — na skrzyżowaniu dwóch ruchliwych ulic stanął so bie granitowy Kopernik, wpatrzony w zasępione już dokładnie niebo. Ten, co „wstrzymał słońce."

Gdybyż mógł je dzisiaj wyciągnąć z za chmur!...

I na zakończenie — deszcz..

Uciekajmy na pokład, utrwaliwszy sobie głęboko w pamięci miasto, którego każda wąska ulica posiada charakterystyczne piętno średnio-wiekowego żywota.

Znów jesteśmy w salonie „Warneńczyka" — deszcz chłupie w okna, a za nami we mgle pozostaje Toruń. Patrzymy na sylwety kościołów, wieżyc, domów, łączących się powoli w jeden masyw i słuchając — dla kontrastu — rzewnego tanga, piszemy feljeton.

A wczesnym rankiem następnego dnia rysują się na zadeszczonym horyzoncie dwa żelazne mosty. Lądujemy w Tczewie. Na przystani czeka już na nas śrubowiec. „Carmen" który ma nas w dalszym ciągu wieźć do Gdyni. Za chwilę opuścimy już gościnny pokład „Warneńczyka."

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 9 czerwca. Felicjana
Wschód słońca o g. 3.33. Zachód o g. 19.54.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Aleja Wolności.
W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Likwidacja województwa kieleckiego.

Kancelarja prezydjum Rady Ministrów ukończyła już tekst ustawy o nowym ustroju administracyjnym państwa. Ustawa ta znosi województwa: tarnopolskie, stanisławowskie, kieleckie, białostockie i nowogródzkie, oraz województwo urzędy ziemskie, oświatowe szkolne itp. w wymienionych województwach.

Teren województwa kieleckiego rozdzielony zostanie między woj. krakowskie, lubelskie i warszawskie.

W związku z temi zmianami nastąpią redukcje urzędników państwowych — pracowników kontraktowych i niższych funkcjonarjuszów.

Przygotowania do „Święta Morza". Przygotowania do tegorocznego „Święta Morza" wyznaczone w tradycyjnym już terminie w dniu 29 czerwca 1934 roku — znajdują się już w pełnem tempie.

Szereg sekcyj, które zostały powołane do życia na organizacyjnem zebraniu Komitetu Obywatelskiego „Święta Morza" przystąpiło do wypracowania szczegółowego programu.

W dniu 6 b. m. odbyło się zebranie sekcji organizacyjnej obchodu „Święta Morza" pod przewodnictwem p. mjr. Ostrihanskiego, na którem postanowiono zwrócić się do p. Starosty o wydanie polecenia podległym Mu Urzędom na terenie powiatu w sprawie organizacji obchodu, do Kurji Biskupiej w sprawie zalecenia księżom proboszczom wzięcia jaknajliczniejszego udziału w Święcie Morza i wygłoszenie okolicznościowego kazań, do wszystkich organizacyj i stowarzyszeń istniejących na terenie powiatu, w sprawie zorganizowania komitetów lokalnych obchodu „Święta Morza" przy udziale całego bez różnicy przekonań politycznych obywatelstwa miejscowego.

Na terenie miasta Częstochowy sekcja organizacyjna postanowiła zwrócić się do Federacji i Towarzystw Przyjaciół Przedmieść w sprawie zorganizowania we wszystkich dzielnicach miasta uroczystych akademij, w których wziętyby udział udział najszersze warstwy społeczeństwa częstochowskiego.

W szczególności akademje powyższe winny być zorganizowane na Kulach, Zawodziu, Ostatnim Groszu, Rakowie, Stradomiu i Lisińcu.

Organizację obchodu „Święta Morza" i urządzenie akademji na Rakowie, sekcja organizacyjna powierzyła niestrudzonemu działaczowi społecznemu, p. inż. Trochimowskiemu.

Na czyje imię mają być wystawione obligacje Pożyczki Narodowej. Komisarz Generalny 6 proc. Pożyczki Narodowej komunikuje, że subskrybenci mogą zgłaszać do dnia 20 b.m. włącznie życzenia, aby obligacje były w całości lub częściowo wystawiane na imię członków rodzin właściwych subskrybentów. Za członków rodzin należy uważać małżonków oraz wstępnych i zastępnych do drugiego stopnia pokrewieństwa włącznie.

Subskrybenci, którzy subskrybowali Pożyczkę Narodową za pośrednictwem Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, P. K. O., Państwowego Banku Rolnego, banków związkowych, oraz komunalnych kas oszczędności winni zgłaszać życzenia w tych instytucjach.

Funkcjonarjusze państwowi mogą zgłaszać swe życzenia u władz asygnujących uposażenia. Wszyscy inni subskrybenci mogą zgłaszać swe życzenia w urzędach skarbowych.

Ceny zapałek winny być obniżone. Zbyt zapałek na rynku wewnętrznym nokrajowym kurczy się coraz bardziej. Wpływ ma na to wygórowana cena zapałek. W związku z tem liczne fabryki Monopolu zapałczanego przygotowują zmniejszenie produkcji i redukcję robotników. Niewątpliwie sytuacja przedstawiałaby się inaczej, gdyby ceny zapałek uległy obniżeniu. Wówczas nie byłoby także popytu na zapalniczki, które, jak wiadomo, są przeważnie po chodzenia niemieckiego i jako przemycane bez opłat celnych kalkulują się b. tanio. Bez trudu od przygodnych sprzedawców można nabyć dobrą zapalniczkę za 1 zł. 50 gr. Jedynie obniżka ceny zapałek może wpłynąć na wzrost konsumcji, a tem samem na zmianę sytuacji w przemyśle zapałczanym.

O obniżkę ceny cukru. Organizacje opieki nad dzieckiem i matką, organizacje kolonji letnich dla dzieci, towarzystwa żłobków dziecięcych, rodzin wojskowej i policyjnej, urzędniczej itd. przygotowują memorjały międzyorganizacyjne w kierunku wydatnego zmniejszenia ceny cukru w Polsce, w trosce o skuteczne odżywianie i zdrowotność świata dziecięcego.

Działanie towarzystw kobiecych rozbija się o oporne stanowisko przemysłowców cukrowych.

Walka z lichwą zbożową i koncesjonowanie młynarstwa. Minister stwa Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Min. Spraw Wewn. przygotowuje akcję wymierzoną przeciw szeroko rozgałęzionej lichwie zbożowej, głównie w niewspółmiernych zyskach handlu zbożem.

Akcja ta znajduje w ustawie o koncesjonowaniu przedsiębiorstw młynarskich i poddaniu ich ściślemu nadzorowi władz państwowych. Pierwszeństwo w ubieganiu się o koncesje młynarskie będą miały samorządy miejskie, powiatowe i gminne, organizacje rolnicze oraz spółdzielnie rolniczo handlowe.

Akcja Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zmierza do utrącenia spekulacji zbożem i zniwelowania niezdrowych różnic między cenami zboża w poszczególnych okręgach i cenami zboża a cenami mąki.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 15023 34526, 19158, 18370, 26699 i 36602 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za 25-złotowy bon.

Chłody opóźniły dojrzewanie zbóż. Trwające od kilku tygodni chłody opóźniły znacznie dojrzewanie zbóż. Mimo wyjątkowo wczesnej wiosny, żniwa odbędą się w b. r. o zwykłej porze. Rozpoczęcie żniw nastąpi dopiero w drugiej połowie lipca, a nie, jak się spodziewano, w początkach przyszłego miesiąca.

Nowa ustawa o koncesjach spirytusowych. Ministerstwo Skarbu opracowało już nową ustawę o nadawaniu koncesji spirytusowych. Ustawa przewiduje zrewidowanie systemu koncesyjnego wytworzonego przez dotychczasowe stosunki — i w tej dziedzinie co równałoby się utracie koncesyj przez wiele obecnych koncesjonarjuszów. Również ustawa łączy otwieranie zakładów gastronomicznych z wyszynkiem spirytualji z posiadaniem przez otwierających koncesyj spirytusowych.

Ogólnopolska umowa w sprawie warunków pracy personelu drukarskiego. Na rynku polskim w ostatnim czasie miał miejsce szereg zatargów w sprawie płac i warunków pracy personelu drukarń polskich. Wobec tego sprawą uregulowania stosunków w tej dziedzinie zajmowały się zjazdy ogólne przemysłu wydawniczego i graficznego.

Odbyty we Lwowie w dniu 3 czerwca r. b. zjazd delegatów Związku Organizacji Przemysłu Graficznego w Polsce powziął uchwałę w sprawie przystąpienia do prac nad przygotowaniem ogólnopolskiej umowy w sprawie płac i warunków pracy personelu drukarskiego oraz przeprowadzenia tych prac w porozumieniu ze Związkiem Wydawców Dzienników i Czasopism.

Walne Zgromadzenie Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, które odbyło się w trzy dni później t. j. w dniu 6 b. m. w Warszawie zajęło w tej sprawie identyczne stanowisko.

Wobec tego można mieć nadzieję, iż zagadnienie to zostanie w najbliższym czasie rozwiązane i uregulowane w sposób właściwy, co pozwoli w przyszłości uniknąć nowych sporów i zatargów.

Walne zebranie członków Towarzystwa Popierania Kultury Regjonalnej. W niedzielę, 10 b. m. o godz. 16 w pierwszym terminie, a godz. 16.30 w drugim terminie odbędzie się w sali I-go Gimn. Państw. im. Sienkiewicza doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa Popierania Kultury Regjonalnej w Częstochowie z następującym porządkiem dziennym: zagajenie i wybór prezydjum, sprawozdanie z działalności, sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybór zarządu i komisji rewizyjnej, wolne wnioski.

Matkom w hołdzie.

Dnia 2 czerwca rb. — w ubiegłą sobotę — byliśmy świadkami przemiłej imprezy, jaką urządzili uczniowie gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej (dawniej Związkowe) i Pryw. 6-klas. Szkoły Powszechnej H. Zielińskiej, znajdującej się przy temże gimnazjum.

Była to uroczystość ku czci „Matki".

W godzinach popołudniowych zawitali do gmachu gimnazjum rodzice, mło dzież, profesorowie. Sale udekorowane kwiatami, zastawione stolikami, bogaty bufet, zaopatrzony w słodycze, ciasta, owoce — nasuwały myśli, że będzie ja kiś „bal".

Chłopcy odświętnie przybrani, szczególniej ci najmłodsi, — zwracali na siebie uwagę obecnych „poważnym" wyglą dem, gdyż większość z nich wystroiła się w długie spodnie. To kandydaci do I gimnazjalnej! Matki z dumą spoglądały na swe pociechy, dzielily się spostrzeżeniami — obserwowały.

W kąciku świetlicy — ruch: — loterja fantowa! Tutaj nabywa się losy, wypatruje, co warto wygrać za 10 gr. A było wiele do wygrania: przeróżne zabawki, (dar Amerykańskiego Czerwonego Krzyża), aparat fotograficzny, książki, zeszyty, lalki, żywy królik, gipsowy zajączek, paczka czekolady i wiele, wiele innych, więcej lub mniej wartościowych przedmiotów.

Orkiestra szkolna przygrywa, w szkole panuje gwar, śmiech, wesołość.

O godz. 17 rozpoczęcie oficjalnej części akademji. Kuratorka Koła Młodzieży PCK, pani prof. Irena Jarzębińska, otwiera tę uroczystość w swem zagajeniu, W wyrazach prostych, serdecznych, przepełnionych uczuciem uznania i szacunku dla matek, w miłości dla dzieci — przemówiła do zebranych. Zasłuchane twarze, zwilżone łzą oczy świadczyły, że słowa prelegentki płynęły z serca i trafiały do serc.

Matka — to skromne słowo, a tak pełne treści, — mieniło się tęczowemi barwami miłości, poświęcenia, ofiarności matczynego serca. Dziecko — w jej marzeniu, ból, radość, nadzieja, szczęście — i trud.

Niemilknące oklaski były wyrazem podzięki i zrozumienia słów p. prelegentki.

Potem zabrała głos p. Gastmanowa, jedna z niezmordowanych i zawsze oddanych i wiernych zakładowi matek, — dziękując profesorom za pracę nad wychowaniem i kształceniem naszych synów, — rodzicom za współpracę ze szkołą, a chłopcom za ich dobre chęci i szlachetne uczucia, jakie okazali — przy gotowując „Święto Matki".

Wzruszający był moment wręczenia matkom przez ich małych synów laurek, własnoręcznie wykonanych, — i wiązanek kwiatów, za własne grosze zakupionych.

Pięknie wypowiedziana proza — „Matka", „Sierota" przez ucznia Staszewskiego, to znów długa deklamacja Fredka Kona — „Mateczka", Janka Lesiaka — „W dniu Święta Matki" i inne. Miecia Geldnera, Stasia Orłowskiego, — bączków z kl. III pow., potem wyjątki z listów Słowackiego do matki i z „Miasta mojej matki" J. Kaden Bandrowskiego, odczytane przez E. Adamusa — rodziły w zebranych zrozumienie i odczucie kultu dla matki, budziły słodkie wspomnienia dzieciństwa, wytwarzały nastrój podniosły, niecodzienny.

Deklamacje przeplatały śpiewy chóralne, muzyka — i huczne oklaski.

Po części oficjalnej — wspólna herbatka towarzyska, a później rozlosowanie fantów, gry ruchowe na boisku, — wesołe okrzyki, serdeczne pogawędki trwały do godz. 8 wieczorem.

Rodzice dziękowali profesorom, profesorowie rodzicom, młodzież organizatorom — za wszystko, cośmy usłyszeli, doznali i odczuli.

Rodzice, bądźmy spokojni i dumni, że dzieci nasze, chociaż w tak ciężkich czasach, tak bogato i głęboko są wychowane, w tak czystej i podniosłej atmosferze pracy i kultu dla nas i tego, co piękne i wielkie — spędzają swą młodość.

Widz.

Sprawa pozbawiania praw. Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło, aby sądy w wypadku skazania na pozbawienie praw niezwłocznie powiadamiały o tem gminę stanowiącą miejsce zamieszkania skazanego. Również w swoim zakresie sądy winny prowadzić wykaz osób skazanych na pozbawienie praw, wraz z datą, od której rozpoczyna się okres pozbawienia praw publicznych. Jak wiadomo, osoby pozbawione praw nie mogą głosować przy wyborach samorządowych itp.

Z teatru kameralnego. Dziś, w piątek, 7-go b. m. znakomita sztuka D. Niccodemiego: „Cień" z pp. Gallową, Balcerzakiem, Benitą i Dębiczem w rolach czołowych.

Początek punktualnie o godz. 20.30.

Ceny normalne. Zniżki ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i S-ka.

Dwie ewentualności.

Mój przyjaciel Adolf jest wielkim filozofem, każdą rzecz lubi ująć gruntownie i rozstrząsnąć zasadniczo. Kiedyś przy szklance piwa w knajpce tak mi tłomaczył:

— Jeżeli kupiłem los na loterję państwową, to mogą być dwie ewentualności, że albo wygram, albo nie wygram.

— Jeżeli wygram, to mogą być dwie ewentualności: że wygrana będzie albo mała, albo duża.

— Jeżeli wygrana będzie duża, to mogą być też dwie ewentualności, że pieniądze albo dobrze ulokuję, albo źle..

Tu mu przerwałem. —Jeżeli pieniądze źle ulokujesz, to będzie tylko jedna ewentualność, że jesteś idjota. Ale, powiedz mi, jakie będą dwie ewentualności, jeżeli nie wygrasz?

— Jeżeli nie wygram na loterji — tłomaczył mi dalej filozoficznie Adolf —to mogą być też dwie ewentualności, że albo kupię drugi raz los, albo nie kupię.

— Jeżeli kupię los, to mogą być tego dwie ewentualności...

Tu znowu przerwałem.—To już wiem. Ale, jeżeli nie kupisz drugi raz losu na loterji?

— Jeżeli nie kupię drugi raz losu, na loterji, to mogą być... to może być tylko jedna ewentualność — krzyknął Adolf z pasją—że jestem idjota. Bo pomyśl: dlaczego miałbym się pozbywać takich wspaniałych szans wygrania, jakie daje Polska Państwowa Loterja Klasowa. Kupuję za 10 zł ćwiartkę i już uczestniczę w grze I klasy, której ciągnienie rozpoczyna się dnia 19 czerwca, trwa cztery dni i gdzie jest 12.080 wygranych. Dlaczego miałbym się tego wyrzekać. Nie wygrałem raz—wygram drugi raz, to jasne.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Przed spotkaniem mistrza Polski Ruchu z Brygadą.

Mistrz Polski KS. Ruch (Hajduki Wielkie) w przejeździe z Siedlec po rozegraniu meczu o mistrzostwo ligi z KS. Strzelec, rozegra w naszem mieście w kompletnym składzie: Ploch, Kacy, Wadas, Zarzycki, Badura, Dziwisz, Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski i Włodarz, koleżeńskie spotkanie z K. S. Brygada, umożliwiając tem samem miejscowym zwolennikom piłki nożnej obejrzenie gry mistrza Polski.

Spotkanie to stanowi zrozumiałą sensację, gdyż poraz pierwszy w naszem mieści gościć będzie tak wielki potentant piłkarski jakim jest mistrzowska drużyna Ruchu.

Sympatycznej drużynie Brygady, która w bież. roku nie przegrała jeszcze ani jednego meczu, życzyć należy powodzenia i godnego reprezentowania naszego grodu.

Brygada wystąpi do tego spotkania w składzie: Koćwin, Głowacki, Lach, Wilczyński, Bielecki, Kieszczyński, Szczechla, Florjan, Hadzik, Polak, Drożyński, Ruschil, Heine I, Sowała.

Sobotnie zawody piłkarskie.

W sobotę, 9 b. m., na boisku Stow. Młodz. Polskiej. o godz. 14.30 rozegrają mecz o mistrz. kl. C. IV SMPM. — Makkabi, o godz. 16-tej Częstochówka III — Brygada III, zaś o godz. 17.30 Częstochówka II — Victoria II grać będą o mistrz. kl. B.

22 lata więzienia
za zabójstwo gajowego.

Do późnego wieczora toczył się wczoraj w sądzie okręgowym proces przeciwko 32 letniemu Władysławowi Kapkowskiemu oraz 28 letniemu Janowi i 34 letniemu Franciszkowi braciom Deska, mieszkańcom wsi Sieraków, z których pierwszy oskarżony był o zabójstwo gajowego lasów państwowych, Tomalskiego, pozostali zaś dwaj oskarżeni — o udzielenie pomocy Kapkowskiemu w dokonaniu zbrodni przez użyczenie mu fuzji.

Tło tej ponurej sprawy jest następujące:

Kapkowski, wielokrotnie karany już złodziej leśny pałał straszną nienawiścią do gajowego Tomalskiego, który ze złodziejami leśnymi prowadził zaciętą walkę. Tomalskiemu udało się kilkakrotnie ująć Kapkowskiego na gorącym uczynku. W wyniku tego złodziej stawał przed sądem, wynosząc szereg wyroków skazujących.

Kapkowski zapowiadał niejednokrotnie ludziom, że krwawo zemści się na Tomalskim. Zamiar swój zrealizował w dniu 11 marca rb.

W godzinach wieczornych gajowy bawił u swego znajomego Mękarskiego. Siedział przy stole naprzeciwko okna, prowadząc ożywioną rozmowę. W pewnej chwili przez okno padł strzał, oddany z fuzji. Trafiony śrucinkami dwukrotnie w serce i tętnicę główną, Tomalski zdołał jeszcze podnieść się z krzesła, lecz po chwili runął bez życia na ziemię, rany bowiem okazały się śmiertelne.

Zaalarmowana policja wszczęła energiczne dochodzenie, które napotkały na wielkie trudności, gdyż zabójca nie pozostawił żadnych śladów, któreby pozwoliły wpaść na jego trop

Dochodzenie prowadzone było pod kierunkiem starszego przodownika wydziału śledczego, p. Wojciecha Banaszkiewicza.

Odnalazł on zakopaną nad brzegiem przepływającego strumyka tuż pod oknami Mękarskiego fuzję, z której strzelono do gajowego. Jak ustalono, fuzja ta należała do Jana Deski.

Wobec tego, że Kapkowski odgrażał się niejednokrotnie, iż zastrzeli Tomalskiego z fuzji Jana Deski, nieulegało wątpliwości, że Deska wiedział o planowanej zbrodni i pożyczył Kapkowskiemu broni. Przytem wiadomo było, że Deska pozostawał z Kapkowskim w przyjacielskich stosunkach. Pod zarzutem współudziału w zabójstwie przez udzielenie mordercy pomocy, aresztowany został również bret Deski, Franciszek. Przeciw niemu przemawiały jedynie pewne poszlaki. Natomiast wina pozostałych nieulegała wątpliwości. Wobec czego wszystkich trzech postawiono w stan oskarżenia: Kapkowskiego o dokonanie zabójstwa, a braci Deska o udzielenie mu pomocy, w dokonaniu tegoż. Warto zaznaczyć, że oskarżeni nie przyznali się do winy. Proces zapowiadał się więc jako wybitnie poszlakowy.

W międzyczasie jednak cała sprawa przybrała sensacyjny obrót. Osadzony wraz z towarzyszami w więzieniu Kapkowski zaprzyjaźnił się z jednym z więźniów, któremu zwierzył się, licząc na jego pomoc z przygotowaniu sobie obrony, że zastrzelił gajowego, przyczem opisał wszystko z najdrobniejszemi szczegółami, o których nikt poza bezpośrednim sprawcą wiedzieć nie mógł.

Wspomniany więzień zgłosił się do kancelarji więziennej, oświadczając, że pragnie złożyć b. ważne zeznanie. Wobec tego sprowadzono go do sędziego śledczego, gdzie pod przysięgą zeznał to, co mówił mu Kapkowski. Mimo to badany jeszcze raz Kapkowski nie przyznawał się w dalszym ciągu do winy.

Wczoraj Kapkowski i bracia Deska zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Rozprawie przewodniczył sędzia Chrapowicki. Oskarżał pprok. Jarzębiński. Kapkowskiego bronił mec. Jan Paciorkowski, obronę braci Deska wnosił mec. J. Markowicz.

W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, mocą którego Kapkowski, uznany winnym zabójstwa gajowego, skazany został na 12 lat więzienia. Jan Deska na 10 lat więzienia, a Franciszek Deska — uniewinniony.

MORZE — TO OKNO NA ŚWIAT.

Sprawa miejskiej komunikacji autobusowej. Jak wiadomo, zarząd miejskiej komunikacji autobusowej zwrócił się przed kilku dniami do Zarządu Miejskiego o przyznanie mu pewnego stałego subsydjum, oświadczając, że w przeciwnym razie zmuszony będzie unieruchomić komunikację na wszystkich linjach wobec deficytowości przedsiębiorstwa, spowodowanego słabą frekwencją na niektórych linjach. Zarząd Miejski uważał za niemożliwe przychylić się do tych postulatów, wobec czego M.K.A. ograniczyła ruch do minimum.

W sprawie tej zaszedł ostatnio pomyślny zwrot. Obie strony zgodziły się na sąd arbitrażowy. P. prezydent Mackiewicz uprosił na sędziego z ramienia miasta dyrektora Ubezpieczalni Społecznej, p Matulę, natomiast M. K. A. reprezentował rzeczoznawca Min. Komunikacji, kpt. Szydelski z Warszawy. Obecnie osiągnięte zostało częściowe porozumienie. Autobusy na linji „A", które dotychczas utrzymywały ruch między Nowym Rynkiem a Rakowem, poczynając od 15 bm. będą dochodzić do placu magistrackiego, a po ukończeniu jezdni asfaltowej w III Alei — do parków miejskich. Nadto w lipcu nastąpi uruchomienie linij sezonowych na Jasną Górę.

Chciał uciec od życia. Leopold Boliński, zam w domach magistrackich przy ul. Srebrnej usiłował wczoraj pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej desperata udało się uratować. Przewieziono go do szpitala przy ul. Waszyngtona, gdzie pozostaje na kuracji.

Przyczyna samobójczego kroku nie została narazie ustalona. Z zamiarem pozbawienia się życia Boliński nosił się podobno już od dłuższego czasu.

Zyskał dach nad głową. Stefan Jurczyk, bez stałego miejsca zamieszkania uzyskał obecnie dach nad głową w „szarym domu" na Zawodziu. Nastąpiło to naskutek decyzji sądu grodzkiego, przed którym Jurczyk odpowiadał za kradzież, dokonaną w dniu 27 kwietnia w mieszkaniu Henocha Gelbera, skąd zabrał sobie buty i ubranie Na koszt Skarbu Państwa Jurczyk będzie się stołował 8 miesięcy.

„Ararat" na gościnnych występach w Częstochowie. Po szeregu pięknych sukcesów w Warszawie, Krakowie i innych miast zjechał dziś do Częstochowy na dwa gościnne występy znany w całym kraju żydowski teatr rewji i miniatur artystycznych „Ararat" pod kierownictwem p. M. Brodersona, cenionego poety.

Dziś, piątek o hodz 21.30 w sali kina „Luna" zespół „Araratu" wykona olbrzymi program śmiechu, humoru i rzewnego sentymentu w 2 częściach i 16-tu obrazach p. t. „Otwórcie się niebiosa".

W sobotę „Ararat" grać będzie „Historja, której nie było".

Napaść uliczna. Bolesław Domański (ul. św. Barbary) napadł wczoraj na ulicy na Zbigniewa Tomalę (ul. Waszyngtona 27) i dotkliwie poturbował go. Na widok policjanta Domański rzucił się do ucieczki, został jednak przez jednego z przechodniów zatrzymany. Nazwisko jego uwieczniono w protokule.

Przykra przygoda wieśniaka, poszukującego towarzystwa. Mieszkaniec wsi Huta Stara, Jan Caban, bawiąc wczoraj w Częstochowie, wstąpił do restauracji Szeftla na Nowym Rynku. Tam poznał się z jakimś osobnikiem, z którym wspólnie raczyli się „wodą życia". Po libacji osobnik ów zaproponował Cabanowi, aby udał się z nim do mieszk. niejakiego Knapa. Naiwny kmiotek, podniecony alkoholem, zgodził się. U Knapa spotkało go jednak nieoczekiwane zgoła przyjęcie. Zamiast powitać gościa jak należy, Knap pobił go dotkliwie po głowie jakiemś tępem narzędziem. Rozżalony wieśniak zgłosił się do policji, prosząc o ukaranie niegościnnego Knapa.

Oryginalna zamiana. P. Sroslakowi Czesławowi (ul. Złota 136) nieznany sprawca skradł z komórki 2 kury, wart. 6 zł., a pozostawił na miejscu worek z bielizną: 5 koszulek dziecinnych, sukienkę, ręcznik i inne rzeczy, prawdopodobnie pochodzące z kradzieży.

Z RADOMSKA.

— Apel do społeczeństwa. W dniu 10 czerwca b. r. będą zbierane ofiary na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Rektor K. U. L. prosi usilnie całe społeczeństwo o jaknajliczniejsze poparcie.

Ofiary można również nadsyłać na konto P.K.O. Nr. 39712.

— Walny zjazd delegatów Z. R. W dniach 1 i 2 lipca br. w Warszawie odbędzie się walny zjazd delegatów Z. R, na który i koło Z. R. w Radomsku wyśle swego przedstawiciela.

— Nieśmy pomoc Polakom w Niemczech! Wielka liczba Polaków na terenie Niemiec, bo przeszło miljon, jest skazana z braku dostatecznych warunków na zupełne wynarodowienie.Aby więc podtrzymywać tego ducha polskości u dzieci polskich w Niemczech, społeczeństwo nasze zakłada na całym obszarze Rzeczypospolitej specjalne komitety, wspierające tak finansowo, jak i moralnie młodzież i dzieci polskie w Niemczech.

W tym celu miejscowy Komitet Obrony Kresów Zachodnich zwołał wczoraj ogólne zebranie i utworzył wspomniane Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. W skład tego Towarzystwa weszły następujące osoby p. p.: Błeszyńska, kpt. Gierałtowska, Hamlakówna, Molikówna, dr. Niewiarowska, prof Szwedowska, panowie: vice-starosta Fibich, Frage, Jankowski, insp. Jaskulski, Jaworski J., Kornhöffer, Kulewicz, komisarz miasta Landecki, starosta Łabudzki, Łękawski, Podlewski, Reich, kom. L. M. Sankowski, dyr. Szenkler, prof. Szwedowski i komisarz Zalewski.

Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech ma za zadanie urządzać corocznie dla Polskiej dziatwy z Niemiec kolonje w Polsce, na co zostało już przyznane częściowe subsydjum w wysokości zwrotu kosztów utrzymania 25 dzieci.

Towarzystwo przyjmuje, zapisy członków wspierających, by zasilić swój fundusz wycieczkowy i kolonjalny. Składka członkowska wynosi jeden złoty rocznie i płótna jest jednorazowo lub w dziesięciu miesięcznych ratach. Następne zadanie Komitetu to zorganizowanie kwesty ulicznej na dzieci i młodzież w Niemczech.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do społeczeństwa o poparcie tak wzniosłego celu, przez zapisywanie się na członków wspierających.

— Trzeba słuchać władzy! Wincenty Drogosz i Józef Nowak zostali skazani przez sąd grodzki po 4 tygodnie aresztu, ponieważ nie wykonali polecenia władz policyjnych.

— Raz temu koniec Nieuchwytny złodziejaszek, Melchior Krawczyk, dostał się nareszcie w ręce sprawiedliwości i został skazany na 1 rok i 4 miesiące więzienia.

Do akt Nr. Km. 498b/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 12 czerwca 1934 r. od godz. 10-tej na pokrycie należności Szai Mendla Rozenblata i innvćh, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Jana i Kazimiery małż. Lachowskich, w jego lokalu w Gidlach, składających się z radja, 3-ch stołów, 7-miu stolików, 15-tu krzeseł, orkiestrionu, kontuaru, półek sklepowych, gablotki oszklonej, wagi, otomany, stołu owalnego, 6-ciu krzeseł, kanapki i 19-tu butelek wina owocowego, oszacowanych na łączną sumę 590 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 22 maja 1934 roku

Komornik W. Woźniakowski.

Powszechne obozy nad morzem polskiem.

Rok ubiegły był próbą organizowania obozów letnich nad morzem. — Liga Morska i Kolonjalna, jako iniciatorka pierwszych obozów w Polsce, po doświadczeniach roku zeszłego, w tym roku przystępuje do tej pracy z dużą już dozą najbardziej praktycznego podejścia do tej sprawy. — Cóż to są te, t. zw. powszechne propagandowe obozy nadmorskie? — Wszystkie przymiotniki, określające tegoroczne obozy kryją w sobie głęboką i wartościową treść.

Obóz powszechny — to znaczy udostępniony dla wszystkich z racji wyjątkowo małych kosztów. Umożliwienie szerokim rzeszom ludzi pracy skorzystania z pobytu przez lato nad morzem, w warunkach coprawda spartańskich, to jednak, dających nie rozleniwiającą wygodę, lecz hartujących serce, umysł i ciało, będzie zasługą LMK. nieocenionej wprost wartości. Człowiek skołatany i zmiętoszony borykaniem się z życiem dnia codziennego, w obozie nad polskiem morzem, wypocznie i nabierze tyle hartu duszy i ciała, że świadomość dalszego borykania się, jakie go po powrocie czeka, staje się nie tak tragiczną i zniechęcającą.

Spędzenie czasu, chociażby nawet tylko jedno — lub dwutygodniowego w obozach, z całą pewnością, wpłynie dodatnio pod każdym względem na każdego, kto tam tego roku pojedzie. — Tygodniowy pobyt za 22 zł. 50 gr. na świeżem morskiem powietrzu, z wyżywieniem, prawda, nie luksusowem, lecz zato zdrowem i dostatecznem, by organizm utrzymać na poziomie coraz to sprawniejszej ruchliwości fizycznej, może przynieść tylko korzyść. Jakżesz to często zdarza się, że chłopiec wynędzniały, który przebył w wojsku w twardej szkole obozowej — wraca pełen sił i zdrowia. — Przypuszczać należy, że obozy, o jakich mowa, będą prowadzone na wzór wojskowego życia obozowego. — A więc — zamiast wygodnej puszystej pościeli — będzie się miało siennik tylko pod namiotem, zamiast wykwintnych, lecz rzadko zdrowych frykasów, — będzie się miało 4 razy dziennie prostą, lecz zato zdrową strawę. Jeżeli dodamy jeszcze do tego wycieczki po wybrzeżu i morzem, wychowanie fizyczne, naukę pływania i gry ruchome, jakie kierownictwo obozów stawia za konieczny warunek obozowania — da to obraz tak bliskiej i ugruntowanej rzeczywistości i to wszystko za zł. 22.50 tygodniowo. Jedynie tylko takie warunki mogą zapewnić powszechność obozów.

Wśród określeń, dających wyobrażenie o tegorocznych obozach nad Bałtykiem, jest określeniem „propagandowe". — Cóż to ma znaczyć? Społeczeństwo nasze przez tradycyjną wstrzemięźliwość do wszystkiego z morzem miało kiedyś wspólnego, musi wreszcie zrozumieć, że w dobie obecnej, ten kto chce Polskę widzieć silną, musi stać się „wilkiem morskim" — to znaczy musi zapoznać się z falą morską, poznać rozkosze i niebezpieczeństwa morza, zrozumieć wielką potęgę dróg morskich dla życia gospodarczego narodów, musi morze pokochać i zrozumieć.

Obozy więc, poza dostarczeniem przyjemności i wypoczynku, będą uczyć i zaprawiać jednocześnie nas, jak należy traktować morze i jak należy je wykorzystać dla siebie i całego narodu. — Pojęcie więc określenia „propagandowe" staje się w tej chwili aż nadto zrozumiałem.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej rozesłał już po całej Polsce okólniki i instrukcje, dostatecznie wyjaśniające kiedy kto i jak może z obozów korzystać.

Wszelkich informacyj, dotyczących szczegółowych warunków obozowania, udziela biuro LMK. w Warszawie przy ul. Widok Nr. 10 telef. 6-99 66.

Wiadomości radjowe.

Rozwiązanie logogryfu muzycznego.

Drugi logogryf muzyczny, pomysłu Michała Jaworskiego, ogłoszony w radjo w dn. 21 maja wzbudził tak, jak i poprzedni niezwykle zainteresowanie wśród radjosłuchaczy. Wszystkim zainteresowanym i biorącym udział w tym konkursie radjostacja warszawska podaje do wiadomości, iż rozwiązanie II logogryfu muzycznego odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 22.10.

OBRAZKI SĄDOWE.

Żeby nie poszło na marne.

P. Abram Tugenblat miał poważne zmartwienie. Musiał dać wspólnikowi w pysk! Musiał koniecznie, bo wspólnik go obrażał, okpiwał i trzeba go było nastraszyć.

P. Abram dłuższy czas nosił się z tym zamiarem, ale nie wiedział, jak to zrobić. Nie miał odwagi, nie miał wprawy. Jeszcze nigdy nikogo w życiu nie uderzył.

Żeby się choć trochę wprawić, godzinami stał przed lustrem i z rozmachem bił się w twarz, potem wprawiał się na poduszkach, na meblach.

Ale kiedy się spotykał ze swym wspólnikiem — cała nauka szła na marne. Ledwo pomyślał o uderzeniu, a już serce zaczynało walić, nogi drżały i ręka drętwiała ze strachu.

Zgnębiony p. Abram postanowił ostatecznie poradzić się sąsiada, który miał w kamienicy wyrobioną opinję pijaka i awanturnika.

— Kochany sąsiedzie! — zagadnął go... — Jak pan to robi, że pan ciągle bije żonę i znajomych i sąsiadów i pan się nie boi?

Sąsiad, który tego dnia był wyjątkowo trzeźwy, westchnął żałośnie.

— Pod ankoholem, proszę pana, to człowiek wszystko zrobi.

I oto p. Abram przejrzał. Zrozumiał na czem polega tajemnica odwagi. Poszedł natychmiast do narożnej restauracji i po dwunastu kieliszkach poczuł nagle taki przypływ odwagi i tak szaloną chęć do bicia, że wsiadł natychmiast w taksówkę i pojechał do wspólnika. Spotkał go jednak przykry zawód. Wspólnika nie zastał.

— Psiakrew! — zgrzytnął zębami. Kosztowało pięć złotych i wszystko na nic! Jutro idź znów upijaj się do tego łobuza.

I żal się zrobiło p. Abramowi, że tyle zachodu i cała jego odwaga pójdą na marne.

— A może zaczął się zastanawiać— ja jeszcze komuś mam dać w pysk?

Myślał, myślał i wreszcie przypomniał sobie, że trzy lata temu, jego kuzyn, Fiszel Kirszbaum powiedział na niego „szmondak".

— Jest okazja — zdecydował się — to pójdę i mu dam w mordę. Lepiej później, jak nigdy.

I poszedł...

A w 2 miesiące potem odpowiadał przed sądem za pobicie p. Fiszla.

— Coś mnie wódka zaszkodziła — tłumaczył się ze skruchą. — Coś mi się tak chciało bić, że nie mogłem wytrzymać. Ale swoją drogą trzeźwy to ja też byłem. Wiedziałem, kogo biję. Należeć, mu się dawno należało.

— 50 złotych grzywny—oświadczył wyrozumiały sędzia.

Piosenki o miłości i wspomnieniach.

W sobotnim programie radjowym znajdą radjosłuchacze trzy audycje, w których przemówi do nich pełna pogody, nastroju i wdzięku — piosenka. O godz. 16 podczas koncertu orkiestry jazzowej Tadeusza Sygietyńskiego, Ksenia Grey śpiewać będzie o miłości i wspomnieniach. Nastrojowe piosenki zawiera również o godz. 19.15 program Janiny Romanówny, zaś o godz. 21.10 popłyną falami eteru słoneczne, włoskie melodje w wykonaniu Stefana Witasa.

Kryzys nie wpływa na wzrost radjoabonentów.

Radjofonje w krajach, w których liczba słuchaczy nie zwiększa się, kładą to na karb kryzysu, a jednak... w Niemczech, w Anglji, w Stanach Zjednoczonych, w ZSRR i wielu innych krajach, również silnie dotkniętych kryzysem, liczba abonentów wzrasta. Wzrasta bodaj prędzej, niż w okresie przedkryzysowym. Czem to tłumaczyć? Każdy kraj używa innych metod do zwiększenia liczby radjosłuchaczów. W Anglji obrano drogę stałego doskonalenia programów, ożywiania ich, rozszerzania. Niemcy stosują politykę prawie wojskowego werbunku. Rosja sowiecka stara się przy pomocy radja zwalczać trudności, które wynikają z olbrzymich dystansów — urządza słuchania kolektywne. Belgja i Holandja ożywiają swe programy przy pomocy poruszania przed mikrofonem problemów, nurtujących społeczeństwo. W Stanach Zjednoczonych radjo tryska werwą, zalewa słuchaczy bogactwem elementu rozrywkowego. Radjo francuskie pozostaje wtyle. Zarówno pod względem programów, jak urządzeń technicznych, co hamuje wzrost abonentów.

Odczyty filozoficzne obok pogadanek religijnych.

Przywracając pogadanki religijne, radjo francuskie wprowadziło jednocześnie serję odczytów filozoficznych, wygłaszanych przez najwybitniejszych uczonych francuskich. Dotychczas przemawiali: Henryk Bergson, ks. Ludwik de Broglie oraz Brunsweig. Przy doborze tematów położono specjalny nacisk na ich aktualność — na ścisły kontakt z życiem. Inicjatorzy tej serji uważają, że nauka spopularyzowana przez laików traci na wartości, podczas, gdy spopularyzowana przez uczonych, może przynieść wielką kulturalną korzyść społeczeństwu, nie mówiąc już o zainteresowaniu.

Cała Polska uczestniczy w rozgrywce o Puhar Narodów.

W roku bieżącym, tak jak w latach ubiegłych Polskie Radjo transmitować będzie kilka fragmentów z Międzynarodowego Konkursu Hippicznych, które od dnia 1 czerwca odbywają się na torze łazienkowskim. W dniu 10 czerwca będzie transmitowana najważniejsza część zawodów, a mianowicie rozgrywka o Puhar Narodów.

Z KRAJU.

Zabił motyką żonę.

We wsi Skroboczów, pow. stopnickiego, w czasie okopywania kartofli wynikła sprzeczka o zabranie lepszej motyki pomiędzy Józefem Jewiarzem i jego żoną Marjanną.

W czasie sprzeczki rozwścieczony Jewiarz całą siłą rzucił motykę żonie, trafiając ją obuchem motyki w głowę.

Jewiarzowa wskutek uderzenia padła nieprzytomna na ziemię i dnia następnego zmarła nie odzyskawszy przytomności. Prawdopodobnie śmierć jej nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki.

Żonobójcę aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Połknął dużą łyżkę w celu samobójczym.

Niezwykły wypadek wydarzył się onegdaj w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi.

Odsiadujący tam karę aresztu 20 letni Stefan Stasiński, z zawodu malarz, usiłował w godzinach popołudniowych odebrać sobie życie przez połknięcie łyżki, podanej mu do obiadu.

Łyżka dostała się do żołądka. Dozorca więzienia usłyszał jęki Stasińskiego i zaalarmował pogotowie ratunkowe, którego lekarz przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu.

Dokonano tam natychmiast operacji wyjęcia łyżki z żołądka.

Stan Stasińskiego po operacji jest ciężki.

ZE ŚWIATA.

Barwny zlot cyganów rumuńskich.

Również w Rumunji, jak w innych krajach, cyganie zaczynają się organizować. Z inicjatywy grupy inteligentniejszych osobliwości tego szczepu kocżowniczego utworzono stowarzyszenie, mające na celu uświadamianie i rozwój duchowy cyganów, naukę szkolną i t. p. Na zjeździe, który odbył się w tych dniach w Medias w Transylwanji, bardzo barwnym spowodu malowniczych strojów cyganów, a zwłaszcza cyganek, obrady i przemówienia przeplatano muzyką i tańcami. Uznano rozwój życia kulturalnego, społecznego i narodowego za niezbędny w czasach obecnych, w których jest możliwość równouprawnienia z narodowością państwa. Organizacje cygańskie istnieją już w 66 powiatach Rumunji spośród wszystkich 72. Niezwykły ten kongres został zamknięty wśród atmosfery nieopisanego entuzjazmu. Został przytem ułożony specjalny memorjał do rządu rumuńskiego, świadczący o dokonanych już i projektowanych pracach cyganów.

Energiczne zarządzenia przeciwkomunistyczne w Grecji.

Rząd grecki wydał prawo, mocą którego komuniści zostaną umieszczeni w obozie koncentracyjnym na wyspie oddalonej od miejsc zamieszkałych. Wyspą tą będzie prawdopodobnie Gaudos. Jednocześnie zakazane zostało rozpowszechnianie pism komunistycznych i nakazano rozwiązanie wszelkich organizacyj komunistycznych.

Nowy podatek dla kawalerów we Włoszech.

„Gazetta Officiale" ogłasza podwyższone o 50 proc. stawki podatku kawalerskiego, obowiązującego wszystkich kawalerów we Włoszech. Stawki te wynoszą: 105 lirów dla kawalerów w wieku od 25 do 35 lat, 150 lirów dla kawalerów od 35 do 50 lat, oraz 75 lirów dla kawalerów od 50 do 65 lat życia.

Wspaniała bibljoteka wystawiona na licytację w Paryżu

Rozpoczęła się już w Paryżu sprzedaż sławnej bibljoteki Henri Beraldi'ego zawierającej dzieła niezmiernie cenne. Tłumy publiczności, składającej się z bibljofilów, pisarzy, artystów i osobistości wielkiego świata gromadziły się na licytacji. Między innemi wystawiono na sprzedaż słynny rękopis bajek La Fontaine'a z 57 rysunkami oryginalnemi Fragonarda. Przed kilku laty dzieło to było oceniane na 12 miljonów franków. Zakupione zostało jednak przez państwo w obawie, aby nie wywieziono go zagranicę. Cena zapłacona przez państwo nie została ujawniona. Historiae animalium Gesnera osiągnęło pozatem najwyższą cenę 210.000 franków. Za inne dzieła płacono dziesiątki franków. Suma zdobyta pierwszego dnia licytacji wyniosła 1 miljon franków.

Miasto warjatów.

W Belgji znajduje się osobliwość w postaci miasta Cheel. Miasto to może poszczycić się nazwą miasta warjatów. Oto co szósty mieszkaniec jest warjatem. Warjaci są, że tak powiem, starej daty, gdyż sława miasta Cheel ugruntowana została już w VI w. po Chr. W tym to czasie panował w Irlandji pewien srogi król, który wygnał swoją córkę, jedną z pierwszych chrześcijanek do Belgji, a tam świątobliwa córka została zabita przez siepaczy króla. Na grobie księżniczki zaczęły dziać się cudowne objawienia. Już wtedy zanotowano wiele cudownych uzdrowień, zwłaszcza zaś psychicznie chorych. Sława cudownej miejscowości rozeszła się szeroko po Francji i Bel-

gji, a w XVII w. zbudowano tam olbrzymi dom, gdzie przebywają warjaci. Na 18.000 mieszkańców miasta jest tam aż 3.000 warjatów. Poza tymi warjatami mieszkającymi w szpitalu jest mnóstwo warjatów, którzy mieszkają w domach prywatnych, oczekując na uzdrowie.

Precyzyjny termometr.

Staroświeckie termometry, które wkładało się do ust dla zbadania temperatury pacjenta, mogą zniknąć w przyszłości, jak powiada jeden ze słynnych lekarzy, który donosi o nowym wynalazku, jaki przedstawiono Francuskiej Akademji Umiejętności.

Jest to delikatny instrument, który zamienia podczerwone promienie, czyli promienie gorąca, w elektryczność, jeżeli przepuszczane są przez tabliczkę, sporządzoną z soli skalnej lub przez centyfolję. Jeżeli w ten sposób podda się działaniu tego aparatu ciepło i promienie wydzielane przez poszczególne części ciała ludzkiego, aparat registruje dokładnie stan ciepłoty ciała, czyli promieni cieplnych, zamienionych w elektryczność. W ten sposób można dokładnie mierzyć gorączkę nie tylko w całem ciele, ale i w poszczególnych schorzałych częściach, naprzykład przy zapaleniach reumatycznych w stawach itp. Można też tym intrumentem dokładnie miejsce rozwijającego się w głębi ciała zakażenia.

Ciężka woda
przyczyną starzenia się.

Dwaj uczeni w San Francisco dokonali sensacyjnego odkrycia.

W myśl teorji uczonych, popartej licznemi naukowemi dowodami, organizm ludzki zawiera zbyt dużo t. zw. „zgęstniałej wody“, albo „ciężkiej wody“, niedawno zresztą odkrytej, która jest największym wrogiem ludzkiego zdrowie.

Tragedja starzenia pozostaje w ścisłym związku z dziwnemi właściwościami ciężkiej wody, która powstaje w ten sposób, że woda zwyczajna paruje już przy niskiej temperaturze i ulatnia się z organizmu, pozostawiając resztę o skondensowanej treści, która paruje przy znacznie wyższej temperaturze.

Eksperymenty uczonych dowiodły, że składniki zgęstniałej czyli ciężkiej wody zatruwają protoplazmę i przeszkadzają normalnemu rozrostowi komórek, co powoduje właśnie starzenie się organizmu.

Jeżeli uda się znaleźć metodę, oczyszczającą organizm z tej trucizny, w takim razie termin starzenia się będzie znacznie przesunięty, a zarazem zmniejszona skłonność do reumatyzmów, artretyzmów itp.

Trzej powaśnieni Anglicy
na wyspie skarbów.

Na Pacyfiku leży wyspa zwana Kokosową. Wyspę tę zamieszkuje trzech białych ludzi. Jeden z nich dotychczas nie rozmawia z dwoma innymi.

Fakt ten nie zasługiwałby może na uwagę, gdyby nie to, że na wyspie tej jest zakopany skarb wartości 12.000.000 ft. szterlingów.

Trzej powaśnieni mieszkańcy tej wyspy byli niegdyś członkami ekspedycji kapitana Stantona, która miała wyruszyć z Anglji w poszukiwaniu skarbu składającego się ze złotych monet, wysadzanych drogocennemi kamieniami, krucyfiksów i kawałków kruszczu zakopanych przez krwawego pirata Benito i innych rozbójników morskich w pieczarze na wyspie Cocos.

Jednym z mieszkańców jest niejaki Cooknell, amator przygód i jeden z byłych kierowników ekspedycji. Różnica zdań pomiędzy Cocknellem, a kapitanem Stantonem wywołała ten skutek, że Cocknell oddzielił się od wyprawy, zanim okręt wyruszył w podróż.

Cocknell zaprzysiągł jednak, że przybędzie na wyspę Cocos przed ekspedycją Stantona.

Wyruszył więc sam jeden; w Panamie wsiadł w szkuner i oto z chwilą, gdy ekspedycja dotarła do wyspy Cocos, członkowie jej mogli się naocznie przekonać, że Cocknel obietnicy dotrzymał. Wyszedł im na spotkanie, lecz nie przemówił ani słowa.

Drugim członkiem wyprawy jest cieśla okrętowy. Cieśla ten stale kłócił się z Cocknellem, podczas długich dni wyczekiwania, gdy sztorm za sztormem opóźniał odjazd wyprawy z portu angielskiego.

Gdy ekspedycja zaniechała na czas jakiś poszukiwań skarbu, kierownicy jej pozostawili na wyspie Cocos cieślę i jednego z marynarzy.

Pozostali oni tam na własne żądanie. Na wyspie niema wszak ani podatków, ani bezrobocia.

A więc jak dotychczas biała ludność tej wyspy składa się z trzech osób. Ludzie ci się kłócą, a skarb leży nieodkryty i czeka na znalazcę.

Aluminjowe tramwaje.

W amerykańskiem mieście Cleveland puszczono w ruch tramwaje, zbudowane w znacznej części z aluminjum. Koła, hamulec, osie i resory tych wozów są stalowe, inne części z aluminjum. Wagon taki waży tylko 13.700 kg., podczas gdy waga wozu żelaznego wynosi 19.700 kg., czyli o 30 proc. więcej. Lekkość wozów umożliwia też znaczną oszczędność siły pędnej, Doświadczenia dotychczasowe wykazały, że wozy aluminjowe są bardzo trwałe, wywołują znacznie mniej hałasu, niż normalne i o wiele mniejsze zużycie siły.

Człowiek jest coraz mniej potrzebny.

W Porto Dauphine zastosowano poraz pierwszy komórkę selenową (fotoelektryczną) do samoczynnego zapalania i gaszenia lamp ulicznych i innych miejskich.

Gdy mrok zapada, komórka przestaje przepuszczać prąd w przyrządzie wyłączającym dopływ prądu do lamp — lampy się zapalają.

O świcie komórka selenowa pod wpływem światła dziennego przepuszcza prąd i aparat przerywa dopływ prądu do lamp.

To urządzenie wyręcza robotnika, który musiał stale czuwać o zmroku i o świcie, by w odpowiedniej chwili zapalać i gasić latarnie.

Człowiek, jak się okazuje, jest coraz mniej potrzebny.

RADJO.

WARSZAWA 9 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.35 Płyty gramofonowe. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Płyty gramofon. 7.05 Dzien. poranny. 7.10 Płyty gramofon. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu. 12.05 Wiadomości meteor. 12.50 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Muzyka lekka. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Płyty gramofonowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospod. 16.00 Godzina muzyki lekkiej 17.00 Słuchowisko dla młodzieży. 17.25 Płyty gramofonowe. 18.00 Feljeton literacki. 18.15 Koncert z Poznania. 18.45 Transmisja ze Lwowa. 18.55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następ. 19.15 Piosenki. 19.40 Płyty gramofonowe. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert chopinowski. 20.40 Arje i pieśni. 21.00 Transm z Gdyni. 21.02 Dziennik wieczorny. 21.12 Muzyka lekka wyk. ork. P.R pod dyr. St. Nawrota. 22.00 Pogadanka aktualna. 22.10 Płyty gramofonowe. 22.25 Płyty gramofonowe. 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 9 czerwca

6.50 Audycja poranna z Warszawy 11.45 Program na dzień bieżący. 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 13.05 Płyty gramofonowe. 14.00 Komunik. z Warszawy. 14.15 Giełda zbożowa i tow. w Katowicach. 16.00 Transm. z Warszawy. 17.25 Skrzynka pocztowa. 18.00 Feljeton liter. z Warszawy. 18.15 Koncert kameralny z Poznania 18.45 Pogadanka ze Lwowa. 18.55 Rozmaitości. 19.00 Odczyt. 19.15 Piosenki z Warsz. 19.40 Płyty gramofonowe 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy. 21.00 Transmisja z Gdyni 21.02 Transmisja z Warszawy. 22.10 Płyty gramofonowe.

SVENEL VESTAD. 44.

KOBIETA SZATAN
POWIEŚĆ

— Niech się tak stanie, jak pan sobie życzy, panie Krag, jeśli się pan już zdobył na to, aby mnie obrabować. A więc dwadzieścia pięć tysięcy marek?

— Tak!

Stała zwrócona plecami do Asbjörna Kraga a on słyszał szelest banknotów w jej rękach. Ale nie mógł widzieć co robi, gdyż drzwi kasy przymknęły się nieco i zasłaniały.

Nagle wydało mu się, że gdzieś w domu zadzwonił dzwonek.

Zadrżał.

— Dzwonią gdzieś! — rzekł.

— Tak, na innem piętrze, — rzekła obojętnie od kasy. Ale jeśli pan chce wyjść, aby się przekonać, nie mam nic przeciw temu.

— Nie, dziękuję! Wolę siedzieć tu i celować do pani prawego ucha. Przypominam, że jestem doskonałym strzelcem.

— Tak, tak panie, Asbjörn Krag, może mi pan wierzyć, iż nie jest mi miło myśleć o tem, że siedzi pan w zielonym fotelu za mną i celuje z rewolweru w moją głowę.

Mówiła uderzająco wyraźnie.

— Dlaczego mówi pani tak głośno? — zapytał.

— Muszę przecie głośniej mówić, skoro odwrócona jestem do pana plecyma. Dziesięć tysięcy, jedenaście, dwanaście, trzynaście, czternaście, piętnaście tysięcy.

Banknoty szeleściły wciąż w jej palcach.

Asbjörn Krag czuł się coraz bardziej zdnenerwowanym.

— W domu ubudził się nagle ruch. — rzekł — Słyszę, zdaje się kroki. Zbliżające się kroki.

— Nie wiem. Może to moja pokojowa. Siedemnaście tysięcy, osiemnaście...

Asbjörn Krag rozważał: — Ma rewolwer w kasie, dlatego też chętnie otworzyła ją. Teraz odwróci się nagle i strzeli do mnie.

Detektyw naciągnął cyngiel swego rewolweru, zdecydowany przy pierwszym podejrzanym ruchu Walentyny strzelić do niej.

Nagle przejął go lodowaty dreszcz, gdyż teraz usłyszał wyraźnie odgłos za sobą. Portjerę nagle ktoś w bok odsunął.

Asbjörn Krag podniósł się błyskawicznie i zwrócił się przeciw swemu niebezpieczeństwu.

Było już za późno.

Oszałamiający cios raził go w głowę i padł, jak martwy na podłogę.

Jakgdyby przez mgłę ujrzał twarze barona de Kynel i senatora Jose Ysayo.

A gdzieś wdali słyszał szyderczy śmiech Walentyny.

Potem stracił świadomość.

XX.

Dwu więc z bandy „pająka” przybyło jej niespodzianie z pomocą. Chytra zbrodniarka spłatała detektywowi niebezpiecznego figla. Gdy poprzednio straciła już całą nadzieję we wszelki ratunek, przypadek zdarzył, że przy pomocy specjalnego urządzenia w swym pokoju, — które Krag za późno odkrył, — zdołała przywołać swych obu pomocników, senatora Jose Ysayo i barona de Kynel.

Jak to się stało, oraz o ostatniej rozpaczliwej walce, którą Asbjörn Krag stoczył w tajemniczym pokoju „pająka“ powiemy bliżej, gdy dowiemy się, jak poszło Jensowi, pomocnikowi Kraga.

Ostatni akt dramatu rozgrywał się mianowicie w dwu punktach miast: w mieszkaniu „pająka“ i w pewnym domu w centrum Chrystjanji, dokąd Krag posłał Jensa i kilku innych urzędników policyjnych.

Opuścimy więc na chwilę Asbjörna Kraga, gdy runął bez zmysłów, uderzony straszliwym ciosem w tył głowy i podążymy do jego pomocników. Zobaczymy co się stało.

— — — — — — — — —

Walentyna została więc zmuszona przez Asbjörna Kraga do podania miejsca, w którem Adę uwięziono. Powiadomienie o tem, z podaniem sposobów działania, wyrzucił Asbjörn Krag przez okno na dół Jensowi, czekającemu przeszło już pół godziny. Były przestępca, który ledwie dzięki Kragowi uniknął więzienia, zniknął natychmiast w ciemności ulic miasta.

Równocześnie czekał konsul Eimar Falkenberg w powozie przed gmachem policji. W umówionym czasie stawił się na miejscu.

Asbjörn Krag ani jednem słowem nie zdradził Falkenbergowi co się stanie i co zamierza czynić, gdy po przyjęciu opuści hotel Walentyny. Falkenbergowi nie pozostało więc nic innego do czynienia, jak czekać cierpliwie i właśnie ta bezczynność sprawiła, że zdenerwowanie i zwątpienie jeszcze silniej nim owładnęły.

Siedział w zamkniętym powozie i przez okienko widział wszystkich urzędników policyjnych, wchodzących i wychodzących z urzędu policji. Wszystko to wydało mu się bardziej niezrozumiałem i zagadkowem, bo że coś zagadkowego jest w toku, poznawał po niebywałym ruchu, jaki panował w [illegible] zwyczajnie cichym budynku. We wszystkich oknach świeciło się. Rzeczywiście policja tą sprawą była silnie zaabsorbowana. Szef tajnej policji siedział w swem biurze i nadaremnie starał się przy pomocy telegramów, telefonów i posłańców powiązsć nici tej sprawy. A gdzie był Asbjorn Krag? Dlaczego nie zjawił się? Gorączkę w oddziele detektywów w tej nocnej godzinie możnaby było porównać do ruchu w generalnym sztabie, tuż przed zamierzonym rozstrzygającym atakiem na nieprzyjaciela.

Falkenberg siędział w powozie i przynajmniej sto razy patrzał już na swój zegarek. Czas, wyznaczony na czekanie, prawie się kończył i nadzieja poczęła go opuszczać, gdz nagle ukazała się w okienku łobuzowska twarz Jensa i słyszał:

— Czy konsul Falkenberg?

— Tak.

— Przychodzę od Asbjörna Kraga.

Falkenberg chciał wyskoczyć z powozu, ale Jens go wstrzymał.

— Proszę czekać spokojnie — rzekł, — Niebawem powrócę.

Rzekłszy to, zniknął.

Konsul czekał niespełna pięć minut, gdy w tem drzwiczki powozu nagle otworzono i trzech urzędników policji w cywilnem ubraniu wsiadło doń. Jens usiadł obok woźnicy na koźle i powiedział mu, dokąd ma jechać. Falkenberg usłyszał, że za nimi jedzie jeszcze jeden powóz. W tym powozie jechali również urzędnicy policji. Po drodze nie mówiono ani słowa, a gdy konsul starał się swego sąsiada wybadać, odpowiedział tenże:

— Cicho! Nie należy mówić.

Wkońcu stanął powóz w zupełnie pustej ulicy.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: **Prof. Zdzisław Wróbel.** Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.